

NOWY THRILLER AUTORKI MIĘDZYNARODOWEGO
BESTSELLERA „DZIEWCZYNA Z POCIĄGU”!

PAULA HAWKINS



Przełożyła
Kaja Gucio

BŁĘKITNA GODZINA FILIA

PAULA
HAWKINS

BŁĘKITNA
GODZINA

Przełożyła
Kaja Guccio

FILIA

Dla mamy i taty, z miłością

*A śmierć utraci swoją władzę.
Nadzy umarli będą jednym
Z człowiekiem pod zachodnim księżycem i w wietrze;
Gdy spróchnieją ich kości do czysta obrane,
Będą im świecić gwiazdy u łokcia i stopy;
Chociaż szaleni, odzyskają rozum,
Powstaną chociaż potonęli w morzu;
Choć zginą kochankowie, lecz nie zginie miłość;*

A śmierć utraci swoją władzę
Dylan Thomas (tłum. S. Barańczak)

Życie krótkie, sztuka długa

Hipokrates

Obudził mnie księżyc, jasny i bliski. Rzucił na morze taki dziwny blask, trochę jak ciemne światło dzienne, jakbym patrzyła na negatyw fotografii. Nie mogłam zasnąć. Od tygodni nie potrafiłam pracować, więc poszłam na plażę. Szłam boso, piasek pod moimi stopami był zimny, aż chciało się biec.

Zerwał się wiatr. Dziwnie ciepły, wprawiał piasek w ruch, a przemykające ponad księżycem chmury rzucały cienie, które mnie gonily. Wciąż myślałam o piosence, której nauczyła mnie Grace, tej o wilkach wykopujących z darni świeżo zmarłych i rozrzucających ich nieszczęsne kości po ziemi.

Ostatnio sama czułam się trochę dzika.

Biegłam i biegłam, aż zanurzyłam stopy w wodzie, a kiedy się odwróciłam, spojrzałam na wyspę, na dom, na okno mojej sypialni, w którym wciąż paliło się światło, i zobaczyłam, że coś się poruszyło. Pewnie zasłona, ale przeszył mnie lodowaty dreszcz. Patrzyłam i czekałam, pragnęłam, by znów się pojawił, ale nie było niczego, niczego i nikogo, tylko woda nagle objęła się moje łydki, o moje kolana.

Piasek już się nie przesuwiał, w ogóle go nie widziałam, wszystko znajdowało się pod wodą, a ja miałam jeszcze tyle do pokonania. Próbowałam brodzić, tak szybko jak mogłam, ale wiatr mi nie sprzyjał, a fala była niczym rzeka. Wciąż się potykałam, upadałam na kolana; zimno było jak uderzenie w policzek, jak spadające na mnie raz po raz ciosy.

Chyba nigdy nie odczuwałam takiego przerażenia.

Kiedy wróciłam na schody, byłam tak wyczerpana, że ledwo mogłam się ruszyć. Leżałam tam i dygotałam tak gwałtownie, jakby wstrząsały mną konwulsje. W końcu udało mi się wstać i wejść do domu. Wzięłam prysznic, ubrałam się, poszłam do pracowni i zaczęłam malować.

Podział II (około 2005)

Vanessa Chapman

Ceramika, lakier urushi, płatki złota, złote włókna, żebro
zwierzęcia parzystokopytnego, drewno i szkło.

Na wypożyczeniu od Fairburn Foundation.

Praca *Podział II*, jedna z zaledwie siedmiu wykonanych przez Chapman rzeźb łączących elementy ceramiczne ze znalezionymi przedmiotami, to zwodniczo prosta konstrukcja przestrzenna: grupa obiektów jest ułożona względem siebie, zawieszona na drutach i zamknięta w szklanym pudełku. Prezentując obiekty w ten sposób, Chapman stawia pytania o integrację i wykluczenie, o to, co ukrywamy i co ujawniamy, o to, kiedy jesteśmy szczodrzy, a kiedy się wzbraniamy, o to, co tworzymy i co pozostawiamy.

Od: bjefferies@gmail.com

Do: info@tatemodern.co.uk

Temat: Chapman – wystawa „Rzeźba i przyroda”

Szanowni Państwo,

bardzo przyjemnie wspominam wizytę w Tate Modern

w ten weekend, w szczególności wystawę „Rzeźba

i przyroda”, na której znalazło się kilka wspaniałych dzieł.

Zauważyłem jednak błąd na metryczce pracy Vanessy

Chapman z 2005 roku, zatytułowanej *Podział II*, gdzie wśród

materiałów wymieniono żebra zwierząt parzystokopytnych.

Jako antropolog sądowy z wieloletnim doświadczeniem

zapewniam, że żebro w tej pracy nie pochodzi od zwierzęcia

parzystokopytnego, ale od człowieka.

Istnieje duże prawdopodobieństwo, że pani Chapman

sama popełniła błąd: dla niewprawnego oka żebro jelenia

wygląda bardzo podobnie do ludzkiego.

Pomyślałem, że być może warto zwrócić Państwu na to uwagę.

Z poważaniem

Benjamin Jefferies

Wprzenikliwym chłodzie rześkiego październikowego poranka James Becker stoi na kładce dla pieszych, opiera się biodrem o poręcz i skręca papierosa. Pod nim płynie strumień, czarny i powolny, woda niebawem zamarznie, sączy się jak syrop po rdzawopomarańczowym kamieniu. To środkowy punkt jego codziennej podróży, która zajmuje pełne dwanaście minut od gajówki, gdzie mieszka, do Fairburn House, gdzie pracuje. Piętnaście, jeśli zatrzyma się na papierosa.

Kołnierz płaszcza podniesiony, szybkie spojrzenie przez ramię – postronnemu obserwatorowi może wydawać się czujny, choć nie ma takiej potrzeby. Przynależy do tego miejsca, jakkolwiek zaskakujące by to nie było. Nawet on sam ledwo to dostrzega. Jak on – bękart bez ojca, dzieciak kasjerki z supermarketu, chłopak z państwowej szkoły w tanim garniturze – może mieszkać i pracować tutaj, w Fairburn, wśród błękitnokrwistej elity? On tu nie pasuje. A jednak jakimś cudem, dzięki ciężkiej pracy, łutowi szczęścia i odrobinie podstępny, znalazł się tutaj.

Zapala papierosa i jeszcze raz ogląda się przez ramię, spoglądając w stronę domku, gdzie ciepłe światło sączy się z kuchennego okna i złoci bukowy żywoplot. Nikt go nie obserwuje – Helena wciąż leży w łóżku z poduszką wciśniętą

między kolana – nikt nie zobaczy, jak łamie obietnicę rzucaenia palenia. Ograniczył się do trzech dziennie i myśli, że do czasu, gdy woda zamarznie, rzuci fajki całkowicie.

Opiera się o barierkę i zaciąga mocno papierosem, spoglądając na wzgórza na północy, których szczyty zdążył już przyprószyć śnieg. Gdzieś w oddali rozlega się syrena; Beckerowi wydaje się, że dostrzega błysk niebieskiego światła na drodze, karetkę lub radiowóz. Krew uderza mu do głowy, a w żołądku czuje nikły, ale niezaprzeczalny skurcz strachu. Pali szybko, jakby w ten sposób mógł wyrządzić sobie mniejszą szkodę, przerzuca niedopałek przez barierkę do wody. Przechodzi przez most i truchta przez oszroniony trawnik w kierunku domu.

Gdy otwiera drzwi, w jego biurze dzwoni telefon stacjonarny.

– Tak? – Becker wciska słuchawkę między ramię a podbródek, włącza komputer i obraca się, sięgając po przełącznik ekspresu do kawy na bocznym stoliku.

Następuje chwila przerwy, po czym odzywa się wyraźny, elegancko modulowany głos:

– Dzień dobry. Czy rozmawiam z Jamesem Beckerem?

– Tak. – Becker wpisuje hasło, otrzepuje płaszcz.

– W porządku. – Kolejna pauza. – Mówi Goodwin z Tate Modern.

Słuchawka zsuwa się z ramienia Beckera; ten łapie ją i ponownie przyciska do ucha.

– Przepraszam, kto?

Mężczyzna na drugim końcu linii głośno wypuszcza powietrze.

– Will Goodwin – wymawia każdą głoskę z wyraźną dykcją. – Z Tate Modern w Londynie. Dzwonię, bo mamy problem z jednym z dzieł wypożyczonych z Fairburn.

Becker staje na baczność, zaciska pięść na słuchawce.

– Chryste, nie uszkodziliście niczego, prawda?

– Nie, panie Becker. – Słowa Goodwina aż ociekają chłodną powściągliwością. – Wszystkie trzy eksponaty z Fairburn znajdują się pod najlepszą opieką. Niemniej musieliśmy wycofać z wystawy jedną z rzeźb, *Podział II*.

Becker marszczy brwi, siada.

– To znaczy?

– Jak wynika z maila otrzymanego od wybitnego antropologa sądowego, który odwiedził naszą wystawę w ten weekend, *Podział II* zawiera ludzką kość.

Na wybuch gromkiego śmiechu Beckera odpowiada grobowa cisza.

– Przepraszam – mówi Becker, wciąż chichocząc – ale to jest po prostu...

– Przepraszają się jak najbardziej na miejscu! – odpowiada Goodwin istic morderczym tonem. – Obawiam się, że nie podzielam pańskiego rozbawienia. Wyłącznie za sprawą pana kuratorskiej niekompetencji, na mojej pierwszej wystawie jako dyrektora i pierwszej popandemicznej prezentacji galerii, doszło do nieumyślnego wyeksponowania ludzkich szczątków. Czy zdaje pan sobie sprawę, jak bardzo może to zaszkodzić naszej instytucji? To właśnie przez takie rzeczy dochodzi do cancelowania!

Becker w końcu kończy rozmowę, wpatruje się w ekran komputera i czeka, aż Goodwin prześle mu wspomnianą

wcześniej wiadomość. Ta skarga – jeśli można ją tak nazwać – to ewidentny nonsens. Może to żart? A może zwyyczajna pomyłka?

Wiadomość pojawia się w jego skrzynce odbiorczej i Becker otwiera ją. Czyta dwukrotnie, sprawdza w sieci nazwisko nadawcy (powszechnie szanowany pracownik naukowy dużego brytyjskiego uniwersytetu – raczej nie żartowniś), a następnie klika ArtPro, wykorzystywany w Fairburn program do katalogowania, i wyszukuje dzieło, o którym mowa. I oto jest. *Podział II*, wykonany około 2005 roku, autorstwa Vanessy Chapman. Obiekt ilustrują kolorowe fotografie wykonane osobiście przez Beckera. Ceramika, drewno i kości, zawieszane na włóknach, unoszą się w szklanej gablocie skonstruowanej przez samą Chapman. Ceramika i kość są bliźniaczo podobne: kruche trzpienie w kolorze czystej bieli, pęknięte w środku, połączone lakierem i złotem.

Gdy zobaczył je po raz pierwszy, pomyślał, że pewnie przysłano je przez pomyłkę. Rzeźba? Vanessa Chapman nie była rzeźbiarką, zajmowała się malarstwem i ceramiką. A jednak, oto i dzieło, piękne i dziwne, delikatna zagadka, idealna łamigłówka. Żadnych objaśnień, tylko krótka wzmianka w notatniku, gdzie Chapman wspomina o trudnościach, jakie napotkała przy montażu skóry, czyli szklanego pudełka, w którym zamknięto pozostałe elementy. Bezsprzecznie jej, a teraz jego. Jego do badań, do katalogowania, do opisywania i prezentowania, do przedstawiania światu. Pracę pokazywano przez krótki czas w Fairburn House i od tamtej pory obejrzały ją tysiące ludzi – dziesiątki tysięcy! – w galeriach w Berlinie i Paryżu, a ostatnio w Londynie.

Ludzka kość! To absurd. Becker odsuwa krzesło od biurka i wstaje, po czym odwraca się w stronę okna.

Jego biuro znajduje się w publicznym skrzydle posiadłości, wychodzącym na wschodni dziedziniec. Pośrodku trawnika, zadbanego i zielonego jak powierzchnia stołu bilardowego, stoi spiżowy pomnik Hepworth, którego krzywizny lśnią w świetle poranka, a ukośne, wypukłe zarysy ścian i wyźłobienia w jego sercu mieniają się zielenią. Przez tę owalną szczelinę Becker zauważa, że po trawie szybko idzie Sebastian z telefonem przyciśniętym do ucha.

Sebastian Lennox to spadkobierca Fairburn – kiedy jego matka opuści ten padół, Sebastian stanie się właścicielem rezydencji, domku, w którym mieszka Becker, dziedzińca, Hepworth i okolicznych pól. Jest także dyrektorem fundacji, a więc nie tylko gospodarzem Beckera, ale także jego szefem.

(I jego kumplem, nie zapominajmy o tym).

Becker obserwuje, jak Sebastian omija rzeźbę i uśmiecha się nieco zbyt szeroko, jego śmiech słyhać nawet z tej odległości. Becker obraca się lekko i ten ruch przyciąga wzrok Sebastiana, który mruży oczy, podnosi jedną rękę w geście pozdrowienia i rozkłada szeroko palce, sygnalizując pięć. Pięć minut. Becker odchodzi od okna i siada z powrotem przy biurku.

Dziesięć, piętnaście minut później słyszy kroki Sebastiana na korytarzu, a chwilę potem do biura wpada on sam, golden retriever w ludzkiej postaci.

– Nie uwierzysz, jaki właśnie odebrałem telefon – mówi, odgarniając z oczu kosmyk jasnej grzywki.

– A nie był to przypadkiem niejaki Will Goodwin?

„Najlepsza jak dotąd powieść Pauli Hawkins”.

LEE CHILD

„*Błękitna godzina* to klimatyczna, stylowa łamigłówka i thriller w jednym, oparta na wyjątkowo ciekawym zamyśle. Uwielbiam zagadki zamkniętego pokoju – lub, w tym przypadku, zamkniętej wyspy – a Paula Hawkins stworzyła naprawdę wyjątkową historię w tym stylu.”

LIZ MOORE

„Wow! Paula Hawkins stworzyła kolejną oszałamiającą, niezwykle nastrojową opowieść, trzymającą w napięciu i psychologicznie wnikliwą. Przeczytałam *Błękitną godzinę* w jeden dzień, całkowicie zahipnotyzowana, ale to znacznie więcej niż tylko pełna zwrotów akcji historia. To mistrzowska analiza natury obsesji i fascynujący portret procesu twórczego i spuścizny artystycznej. Bardzo mi się podobało.”

ANGIE KIM

„Przypomina pisarstwo du Maurier: sztuka, wyspy, zaginieni małżonkowie... Wciągające dzieło, które trudno odłożyć.”

MICK HERRON

„Klimatyczna i cudownie zagmatwana powieść – Paula Hawkins powraca historią o dziedzictwie i o tym, jakie góry jesteśmy w stanie przenieść, by poczuć, że do czegoś przynależymy. *Błękitna godzina* tworzy labirynt niespodzianek, które trzymają w napięciu do ostatniej strony.”

DANYA KUKAFKA

cena 52,90 zł

mrocznastrona.pl
wydawnictwofilii.pl



FILIA MRO CZNA
STRONA

ISBN 978-83-8357-766-1



9 788383 577661